

Joanna Kowalczyk
Wydział Nauk Ekonomicznych UW

Dzień z życia w 2050 roku

Jest godzina 7:00. Budzik zaczyna dzwonić. Nie ma już szans na chwilę drzemki. Dopóki nie wstanę z łóżka budzik nie przestanie dzwonić. Taki denerwujący wynalazek, ale podobno bardzo przydatny- łóżko z czujnikami wyczuwającymi obecność śpiocha. Gdy wstaję, łóżko się składa i można usiąść na wygodnym fotelu. Rozpoczyna się kolejny dzień.

Najpierw szybki prysznic. Dziś mam ochotę na wodę o temperaturze 25°C i zapachu orzeźwiających kwiatów. Nic prostrzego- wystarczy powiedzieć, a woda się dostosuje. W tym czasie mój osobisty terminarz prezentuje mi plan dnia. O, dziś wpuszczają mi do mieszkania gaz sprzątający- najnowsze odkrycie technologiczne. Takie drobinki unoszące się w powietrzu i usuwające wszelkie zabrudzenia. Rzeczywiście sprzątanie by się przydało. Godzina czasu i wszystko będzie błyszczało się jak należy.

Dziś, wyjątkowo, idę do pracy więc muszę się odpowiednio ubrać. Wchodzę do garderoby i mówię co mam zamiar dziś robić a inteligentna szafa przygotowuje mi ubrania: bielizna, czarna spódnica i marynarka plus błękitna bluzka, do tego czarne pantofle i torebka z pełnym wyposażeniem. Niekiedy sama zamawiam ulubione ubrania.

Jeszcze śniadanie. Podchodzę do terminala zamawiającego i wydającego potrawy. W budynku jest jedna centralna kuchnia, która obsługuje wszystkich mieszkańców. W minutę otrzymuje się zamawianą potrawę. Mam ochotę na kanapki z szynką i żółtym serem oraz sok pomarańczowy...już jest. Jak zawsze pyszne i pod gust zamawiającego. Jeszcze tylko tabletki do mycia zębów i można wychodzić.

8:00. Moja osobista winda wiezie mnie na 12 piętro. Tak, pracuję i mieszkam w jednym budynku. Przynajmniej raz w tygodniu muszę podpisać własnoręcznie dokumenty. Firma dba o to, żeby nie zapomnieć jak się pisze. W dobie załatwiania prawie wszystkiego głosem nie byłoby to trudne. W ramach hotdeskingu do pokoju 215 dostarczono mi wszystkie dokumenty do podpisu. Jeszcze spotkanie z zespołem i szefem, trzeba ustalić plan działania na następny tydzień, i mogę wracać do domu.

14:35. Wracam na 50 piętro do mieszkania. Zamawiam obiad.

15:30. Dziś wybieram się na wycieczkę do Meksyku. Zjeżdżam na 1 piętro do biura podróży. Tam czeka już na mnie wygodny fotel w przyjemnym pokoiku. Zaczyna się moja wirtualna wycieczka, którą rozpoczynam w Acapulco. Dzięki zdobyciom najnowszej technologii czuję zapachy i słyszę odgłosy w odwiedzanych miejscach. Słońce świeci złotym kolorem... Biuro serwuje także aromatyczne potrawy kuchni meksykańskiej. Jest przepięknie.

19:30. Wróciłam z wycieczki. Jestem trochę zmęczona więc tylko szybki prysznic, przegląd wydarzeń dnia na monitorze w kabinie prysznicowej. Obowiązkowo o 20:00 z kuchni dostarczana jest szklanka soku owocowego. To na odbudowanie bazy witaminowej organizmu. Idę do sypialni. Moje łóżko już się rozłożyło do snu. Dzień się kończy.

Jest godzina 7:00. Budzik zaczyna dzwonić. Naciskam guzik i przestaje... Jak to dobrze, że to był tylko sen.